

# Ziółek, Jan

---

## Jedność Kościoła i narodu w dążeniu do niepodległości

---

Studia Płockie 13, 60-71

---

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jan Ziótek

## JEDNOŚĆ KOŚCIOŁA I NARODU W DAŻENIU DO NIEPODLEGŁOŚCI

Wiek XIX w dziejach Polski ma szczególne znaczenie. Jest to bowiem okres krwawych zmagania o zachowanie jedności i tożsamości narodowej. W walce tej Kościół katolicki był bezsprzecznie z narodem. Jedność ta zawiązana w początkach państwa polskiego, była trwałym oparciem wszelkich poczynań wolnościowych w zeszłym stuleciu. Pomimo iż reformy okresu oświecenia osłabiły rolę Kościoła w państwie, wydaje się, że w świadomości polskiego duchowieństwa tradycje solidaryzmu nadal były bardzo żywe. W okresie reform i próby ratowania państwowości za Stanisława Augusta Poniatowskiego nabiera ona jeszcze większego znaczenia, gdyż rzecznikami tych reform byli między innymi także duchowni. Później, po Kongresie Wiedeńskim, duchowieństwo przypominało dawne tradycje, mówiące o prawie wypowiedzenia posłuszeństwa władzy, która nie dotrzymuje zobowiązań. Były one zawarte w artykułach koronacyjnych Henryka Walezego z 1573 roku<sup>1</sup> i mówiły, że jeśli król złamie swe zobowiązania wobec narodu, to naród ma prawo wypowiedzieć mu posłuszeństwo. Co więcej, konstytucje z 1607 i 1609 roku upoważniały prymasa i sejm do napomnienia króla, a jeśli się nie zastosuje do tych napomnień, do wypowiedzenia mu posłuszeństwa. Wydaje się, że sytuacja do zastosowania tych praw zaistniała przed powstaniem listopadowym. Przypomniano sobie wtedy te prawa, bo Aleksander I podpisał i zaprzysiął konstytucję Królestwa Polskiego, ale jej nie przestrzegał i nie wypełnił zobowiązań, jakie na siebie przyjął. Jego następca jeszcze bardziej łamał zasady konstytucyjne, powodując w społeczeństwie polskim niezadowolenie, które doprowadziło do konfliktu zbrojnego.

Jedność kościelno-narodowa na płaszczyźnie politycznej zacieśniła się w okresie reform. Jej rzecznikami byli wtedy: bp Ignacy Krasicki, bp Adam Naruszewicz, ks. Stanisław Staszic, ks. Hugo Kołłątaj, ks. Stanisław Konarski, ks. Marcin Poczubut, ks. Grzegorz Piramowicz, ks. Franciszek Bohomolec i wielu innych<sup>2</sup>.

Na tle XVIII-wiecznej ciemnoty, panującego pijaństwa, ucisku chłopów i plag rozwodów, rozpoczął swoją działalność reformatorską ks. pijar Stanisław Konarski. Założył w 1743 roku w Warszawie wzorcowe gimnazjum „Collegium Nobilium”, a w dziesięć lat później rozszerzył swoją reformę na wszystkie szkoły pijarskie. Za pijarami poszli jezuita. Światło reform zapalone przez Konarskiego nabrało właściwego blasku i rozszerzyło się na inne dziedziny życia za Stanisława Augusta Poniatowskiego (1764—1795)<sup>3</sup>. Sam król był dei-

<sup>1</sup> Volumina legum t. II s. 133—137.

<sup>2</sup> Ks. J. Poplatek, Komisja Edukacji Narodowej. Kraków 1973 passim; J. Lewicki, Geneza Komisji Edukacji Narodowej. Warszawa 1923; S. Kot, Komisja Edukacji Narodowej 1773—1794. Kraków 1923.

<sup>3</sup> S. Tync, Nauki moralne w szkołach Komisji Edukacji Narodowej Kraków 1922

stą, obojętny religijnie i mason. W życiu prywatnym dość rozwiązły, charakter słaby i chwiejny. Duży wpływ na niego miał brat Mikołaj, biskup płocki, a potem prymas. Głowa tęga, mocny charakter i rozumny administrator diecezji. Niepopularny w powstańczej Warszawie. Jakobini pamiętali dobrze jego silne powiązania z systemem rosyjskiego protektoratu nad Polską i niechęć prymasa do Konstytucji 3 maja. Podejrzewano go o wrogość do powstania. Jest on postacią w naszej historiografii kontrowersyjną, ale dotąd nie zostało wyjaśnionych wiele spraw z nim związanych. Między innymi sprawa śmierci<sup>4</sup>.

Nie tylko brat biskup miał wpływ na króla, lecz całe grono reformatorów, którymi się otaczał, a przede wszystkim ci, co dążyli do podniesienia oświaty w narodzie. Wśród nich było niemałe grono duchownych. Obok problemu oświecenia narodowego podejmowana była, w duchu ideałów oświecenia, walka z przesądami i zabobonami. Czyniono zabiegi o poprawę doli chłopów. Podejmowali je bp Massalski i ks. Michał Karpowicz w swoich kazaniach, a ks. Paweł Brzostowski oczyszczał swoich chłopów w Merezcu i dał im samorząd, co było na ówczesne czasy krokiem rewolucyjnym, świadczącym o rozumieniu potrzeby tworzenia solidaryzmu narodowego<sup>5</sup>.

Wraz z zatwierdzeniem przez sejm pierwszego rozbioru Polski, została powołana Komisja Edukacji Narodowej, w której dużą rolę odgrywali biskupi Poniatowski i Massalski. Ostatni położył duże zasługi w tworzeniu szkółek ludowych. Obu posądzano o roztrwonienie majątku pojezuickiego, stanowiącego podstawę materialną Komisji. Być może, że była to prawda, lecz wraz z odsunięciem od prac w Komisji bp Massalskiego, upadły także szkółki ludowe<sup>6</sup>.

Chlubą dla pokolenia reformatorów jest Szkoła Rycerska. W założeniach swych była to szkoła świecka, dawała wyraz nowożytniej tendencji do wyzwolenia młodych umysłów spod wpływów obowiązujących dotąd w szkolnictwie polskim systemów teologicznych. W programie szkoły nie było miejsca na wykłady katechizmu, lecz jednocześnie obowiązkiem kadetów było mieć miłość, bojaźń Bożą i przywiązanie do religii. Normy etyczne określały mądrze stosowane przykazania religii katolickiej, umiłowanie bezgraniczne Ojczyzny, własnego honoru i godności człowieka. Dla księcia Czartoryskiego — komentanta Kadetów, wykształcenie u wychowanków poczucia godności osobistej, obok patriotyzmu, było najważniejszą rzeczą<sup>7</sup>. Musimy pamiętać, że w Korpusie Kadetów była młodzież szlachecka, która miała w przyszłości przewodzić narodowi.

Zagrożenie bytu państwowego nastąpiło w wyniku niekorzystnych dla nas

s. 50—55; M. Miterzanka, *Działalność pedagogiczna ks. Czartoryskiego generała ziem podolskich*. Kraków 1931 s. 26—28; K. Mrozowska, *Szkoła Rycerska Stanisława Augusta Poniatowskiego 1765—1794*. Warszawa 1961; H. Kołłątaj, *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750—1764)*. Wyd. Henryk Mościcki. Warszawa 1905; W. Konopczyński, *Stanisław Konarski*. Warszawa 1926.

<sup>4</sup> W. Tokarz, *Insurrekcja warszawska 17 i 18 kwietnia 1794*. Lwów 1934; A. Zahorski, *Warszawa w powstaniu kościuszkowskim*. Warszawa 1967 s. 178—180.

<sup>5</sup> Próby reform włościańskich w Polsce XVIII wieku. Wybór źródeł. Opracował i wstępem opatrzył Stanisław Inglot. Wrocław 1952 s. LIII, 245—270; L. Hajdukiewicz, *Brzostowski Paweł Ksawery (1739—1827)*. W: *Historia nauki polskiej t. III*. Wrocław 1974 s. 66—67.

<sup>6</sup> K. Mrozowska, op. cit. s. 22.

<sup>7</sup> Biblioteka Czartoryskich w Krakowie (BCzwK), rkps 2808 IV; M. Miterzanka, op. cit. s. 26—28; K. Mrozowska, op. cit. s. 9—10; Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (AGAD). Zbiór papierów rkps 366.

układów politycznych w środkowej Europie. Jako mocarstwo wewnętrznie słabe, znaleźliśmy się na początku XVIII wieku w otoczeniu silnej Austrii, agresywnych Prus i Rosji. Dwa z tych krajów były niekatolickie, stąd zagrożenie nie tylko dla państwa, ale i dla Kościoła. Zagrożenie to widziało co światlejsze duchowieństwo, opowiadając się za reformami, a w czasie insurekcji kościuszkowskiej stając u boku narodu do walki o przywrócenie utraconego bytu państwowego<sup>8</sup>. I tak będzie przez cały XIX wiek.

Kościół w Polsce u schyłku XVIII wieku był zagrożony na równi z państwem. Okazało się to w praktyce zaraz po pierwszym i drugim rozbiórce. W zaborze austriackim dostał się on pod wpływły józefinizmu. Uniemożliwiono biskupom polskim porozumiewanie się ze Stolicą Apostolską, kasowano klasztory, księży zamieniano w urzędników cywilnych. Zniesiono szereg dawnych świąt, a ustanowiono święta galicyjskie św. Michała. Założone zostało Seminarium Generalne we Lwowie<sup>9</sup>, w miejsce diecezjalnych.

W zaborze pruskim nie było lepiej. Tu także uniemożliwiono biskupom kontaktowanie się z papieżem. Skonfiskowano częściowo majątki kościelne. Sprowadzano masowo kolonistów protestanckich i zabierano dla nich kościoły<sup>10</sup>. Fryderyk II uchodzący za toleranta, w praktyce nim nie był, gdyż popierał protestantów, bo w parze z nimi szła germanizacja północno-zachodnich terenów Polski. Rozwijanie się protestantyzmu szczególnie jest widoczne na Śląsku. W krótkim czasie powstało tam kilkaset zborów i kilka tysięcy Ślązaków przeszło na protestantyzm<sup>11</sup>. Na przekór papieżowi nie zgodził się król pruski na rozwiązanie jezuitów. Potrzebował ich jako nauczycieli do szkół. Zabrał im tylko majątki i zamienił ich w księży pod nazwą: Kapłani Królewskiego Instytutu Szkolnego. Brewe kasacyjne ogłoszono tu dopiero w 1780 roku. Duchowieństwo katolickie było szpiegowane i poddawane woli króla. Obłożono je wysokimi podatkami. Dopelnieniem samowoli Fryderyka II w stosunku do Kościoła katolickiego było mianowanie bez zgody Stolicy Apostolskiej biskupem wrocławskim Schaffgotscha — człowieka o wątpliwej postawie moralnej<sup>12</sup>. W sprawie małżeństw mieszanych król samowolnie postanowił, że synowie będą wychowywani w duchu religii ojca, a córki w duchu religii matki. Było to korzystne dla protestantów, gdyż kobiety u nich w życiu społecznym nie odgrywały większej roli. Na Śląsku większość stanowisk nauczycielskich było obsadzonych przez protestantów. Poza tem germanizowano Śląsk na wielką skalę, przez sprowadzonych urzędników i wprowadzanie języka niemieckiego w urzędach. Pod względem administracji kościelnej Śląsk miał tylko jedną diecezję wrocławską, podporządkowaną arcybiskupom gnieźnieńskim, którzy wbrew dążeniom pruskim, starali się nie dopuścić do jej oderwania<sup>13</sup>.

Sytuacja Kościoła katolickiego w zaborze rosyjskim była jeszcze gorsza.

<sup>8</sup> A. Zahorski, Warszawa... s. 66, 91, 137; W. Tokarz, Insurekcja...; B. Leśnodorski, Polscy jakobini. Warszawa 1960 s. 303—304.

<sup>9</sup> W. Tokarz, Galicja w początkach ery józefińskiej w świetle ankiety urzędowej z r. 1783. Kraków 1909 s. 370—383; Ks. W. Chotkowski, Grabieże kościelne w Galicji. Kraków 1919.

<sup>10</sup> Ks. J. Wysocki, Kościół katolicki pod zaborem pruskim 1772—1815. W: Historia Kościoła w Polsce. Pod red. ks. B. Kumora i Z. Obertyńskiego. Poznań 1979 t. II cz. 1 s. 148.

<sup>11</sup> W. Smolański, Rządy pruskie na ziemiach polskich (1793—1807). Warszawa 1903 s. 10—11 i 55.

<sup>12</sup> K. Miaskowski, Fryderyk II a Kościół katolicki w zabranych Polsce dzielnicach. „Przegląd Powszechny” R 42: 1925 t. 165 s. 76—92.

<sup>13</sup> Historia Kościoła w Polsce... t. I cz. 2 s. 437.



Unitów Katarzyna II uważała za uwiedzionych przez Kościół katolicki prawosławnych i popierała z całych sił „przywracanie ich dawnej wierze”<sup>14</sup>. To przywracanie odbywało się za pomocą różnych metod, najczęściej przy pomocy wojska. Gdy parafia unicka wakowała, wystarczyło życzenie kilku osób, by ją obsadzić przez popa i zarejestrować jako prawosławną. Wysyłano agitatorów do parafii katolickich wiejskich, którzy domagali się przejścia na prawosławie. W takich wypadkach rząd zawsze przychylił się do żądania jednostek. Nic też dziwnego, że w latach 1793—1795 „nawrócono” w ten sposób półtora miliona unitów. W sumie miała Katarzyna II w czasie panowania „nawrócić” 7 do 8 milionów katolików. Liczba ta z pewnością jest przesadzona.

Łagodniejsza nieco była polityka Katarzyny II wobec Kościoła katolickiego. Ale i tu wprowadziła ona placet rządowy na pisma papieskie. Samowolnie utworzyła w 1773 roku biskupstwo białoruskie mianując jego rządcą bp. Stanisława Bohusza Sierżeniewicza<sup>15</sup>. Był on synem kalwina i katoliczki, służył w wojsku pruskim, potem został kapitanem w wojsku litewskim. Z pobudek, nie bardzo wiadomo jakich, zmienił wyznanie z kalwińskiego na katolickie. Biskup Massalski namówił go do stanu duchownego, mianował kanonikiem, a w końcu biskupem sufraganem. Był to człowiek zdolny, zręczny polityk, ogromnie ambitny, a przy tym dworak i zwolennik józefinizmu. Nie nawidził unii i jezuitów, był zatem dla Katarzyny II bardzo wygodnym człowiekiem.

Katarzyna II zniosła samowolnie cztery biskupstwa: wileńskie, łuckie, kijowskie i kamienieckie. Pozostawiła na dawnych polskich terenach biskupstwa inflackie i żmudzkie oraz utworzyła dwa nowe — pińskie i tateczewskie<sup>16</sup>.

Przedstawione wyżej posunięcia zaborców uderzały w strukturę Kościoła katolickiego na ziemiach polskich i odrywały go od Rzymu. Takie było zresztą założenie polityczne Katarzyny II, Niemki z pochodzenia, luteranki, która przyjęła prawosławie, ale w gruncie rzeczy była obojętna religijnie i przejęta hasłami Oświecenia<sup>17</sup>. Do Kościoła katolickiego odnosiła się z pogardą, nie rozumiała go i chciała go podporządkować państwu. Kościół unicki na Podolu, Wołyniu i Ukrainie pod koniec życia carycy przestał istnieć prawie zupełnie.

Wiązano pewne nadzieje z jej synem Pawłem, który nie lubił matki i niektóre jej zarządzenia odwoływał. Np. zwolnił więźniów religijnych i politycznych<sup>18</sup>. Później Aleksander I — wnuk Katarzyny II przywracał niektóre z reform babki.

W nakreślonej wyżej sytuacji politycznej Kościół katolicki w Polsce nie mógł inaczej postąpić, jak stanąć razem z całym narodem do walki o niepodległość państwową. Była to wtedy kwestia istnienia struktury organizacyjnej Kościoła na obszarze całej Rzeczypospolitej i jego nieskrępowanej działalności.

Faktem, o którym pamiętać musimy, jest, że kiedy państwo traciło byt

<sup>14</sup> M. Loret, *Kościół katolicki a Katarzyna II*. Kraków 1910 s. 31—71.

<sup>15</sup> Ks. J. Umiński, *Historia Kościoła*. Przygotował do druku i uzupełnił ks. W. Urban. Opole 1960 s. 314; M. Loret, op. cit. s. 119—145; bp. M. Godlewski, *O kardynalacie Stanisława Sierżeniewicza-Bohusza*. Warszawa s. 13—18.

<sup>16</sup> M. Loret, op. cit. s. 55.

<sup>17</sup> M. Loret, op. cit. passim.

<sup>18</sup> Le P. Lescoeur, *L'Eglise catholique et le gouvernement russe*. Paris 1903 s. 13—24.

niezależny, jedyną masową organizacją był właśnie Kościół katolicki i on siłą rzeczy przejmował opiekę i obronę nad narodem. Tym bardziej że po upadku powstania kościuszkowskiego przestało istnieć także wojsko polskie. Z politycznej roli Kościoła polskiego zdawali sobie sprawę rozbiornicy. Dlatego pierwszą rzeczą jakiej dokonali, było niszczenie organizacji kościelnej integrującej naród.

Wydaje się, że u schyłku upadającej Rzeczypospolitej wyrosła więź polityczna Kościoła z narodem na tle zachowania, a później odzyskania bytu państwowego. Do rangi symbolu wyrasta propagowane wtedy przez epigonów Oświecenia pojęcie Polaka-katolika. Największym propagatorem tego pojęcia był Julian Ursyn Niemcewicz<sup>19</sup>. Był to także jeden z czynników konsolidujących społeczeństwo wokół Kościoła. Drugi — to nabożeństwa „za prawych Polaków i Polki” oraz szereg innych uroczystości wprowadzonych w Kościele. Stanowiły one przeciwagę w stosunku do polityki kościelnej Katarzyny II, jej wnuka Aleksandra I i Mikołaja I. Z korespondencji tego ostatniego z Paskiewiczem wynika niedwuznacznie, iż zamierzał on likwidację prowincji kościelnej warszawskiej i przeniesienie jej do Wilna. W jednym z tych listów czytamy: „Odbiorę im (Polakom) to, co ich łączy i wyróżnia od Rosjan”.

Zagadnienie jedności Kościoła z narodem w czasie powstania listopadowego jest niezmiernie złożone i wynikało z polityki podporządkowania Kościoła państwu. Tak więc w pierwszym rządzie musimy spojrzeć na stosunek duchowieństwa do reżimu sprzed 29 listopada 1830 roku, który, jak wiadomo, w latach 1815—1830 nie układał się najlepiej. Między duchowieństwem a rządem było wiele ostrych kryzysów. Począwszy od ministerium Potockiego, który stał na stanowisku zależności Kościoła od państwa, pogłębiających się jeszcze bardziej na sejmach, w toku walki z próbami wprowadzenia nowego prawa małżeńskiego i projektu ministra skarbu Druckiego-Lubeckiego o przejęciu, za odszkodowaniem, na rzecz państwa gruntów duchowieństwa parafialnego. Z drugiej strony konstytucja Królestwa Polskiego, w której było powiedziane, że religia katolicka znajduje się pod „szczególną opieką rządu”, nie dawała żadnej gwarancji dla Kościoła, gdyż była łamana przez samego króla Aleksandra I, a później Mikołaja I. Natomiast dekret Komisji Rządowej Wyznań i Oświecenia Publicznego z 18 marca 1817 roku wprowadzał nadzór władz nad duchowieństwem. Wykorzystując swą pozycję Komisja... ingerowała coraz mocniej w sprawy duchowieństwa wyższego i niższego, doprowadzając do rozluźnienia wewnętrznej organizacji kościelnej. Doszło do tego, że biskupi nie mieli prawa pozbawiać księdza beneficjum, gdyż leżało to w gestii specjalnej, mieszanej świecko-duchownej Komisji. Niezadowolone duchowieństwo wywołały także reformy dziesięcin przeprowadzone w tym czasie oraz inne posunięcia rządowe, w których kler doszukiwał się tendencji antyreliгиозnych.

Wyraźnie akcent jedności Kościoła i narodu w Królestwie Polskim przesuwają się na religię. Stało się to dlatego, gdyż posunięcia władz zaborczych szły w kierunku uczynienia z religii narzędzia despotyzmu. Od takiego pojęcia religii odcina się bardzo zdecydowanie powstanie listopadowe, proklamując religię „instrumentem wolności”. Wtedy duchowieństwo z niewielkimi wy-

<sup>19</sup> M. Mochnecki, Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831. Poznań 1883 t. I s. 285; E. Jabłońska-Deptuła, Z problematyki ideologii religijnej i życia religijnego okresu powstania listopadowego. „Roczniki Humanistyczne” T. XXVIII z. 2. 1980 s. 37—38.

jątkami poparło poczynania wolnościowe narodu. Jedność Kościoła i narodu podkreślały manifestacje religijno-patriotyczne ludu stolicy 1 i 3 grudnia 1830 roku, w czasie których zostały poświęcone insygnia wolności przez ks. Beniamina Szymańskiego — przeora kapucynów<sup>20</sup>. Po kościołach warszawskich odprawiano nabożeństwa dziękczynne „za czuwanie Boga nad Ojczyzną”. Chłopicki po objęciu władzy dyktatorskiej, aby nadać odbywającym się uroczystościom religijno-patriotycznym charakter oficjalny, nakazał odprawienie we wszystkich kościołach w Polsce uroczystego Te Deum i czterdziestogodzinnych nabożeństw. Przez cały okres powstania Kościół polski był aktywny. Biskupi, z wyjątkiem krakowskiego — Karola Skórkowskiego, kujawsko-kaliskiego — Józefa Koźmiana i administratora sandomierskiego bpa Dobrzańskiego, początkowo zachowali się biernie obserwując rozwój wydarzeń, by po kilku dniach poprzeć wysiłki narodu zmierzające do odzyskania niepodległości. Zdecydowanie usunął się od popierania insurekcji jedynie biskup podlaski — Marceli Gutkowski<sup>21</sup>. Pozostali z większą lub mniejszą aktywnością poszli za narodem. Moment wahania wynikał chyba stąd, że hierarchia kościelna, podobnie zresztą jak zamożna część ówczesnego społeczeństwa polskiego, była przeciwna wszelkiej walce zbrojnej, upatrując w niej zamach na istniejący porządek społeczny. W wypadku powstania listopadowego dochodzi jeszcze ten element, że jego inicjatorów wiązano ze środowiskiem liberalno-radykalnym, co stwarzało obawy przed rewolucją społeczną. Poza tym powszechnie nie wierzono w powodzenie zbrojnego zrywu wywołanego przez podchorążych. Niezdecydowaną postawę biskupów powodowały także obawy przed represjami w razie klęski oraz negatywny stosunek Stolicy Apostolskiej do udziału księży w rewolucjach. Mimo tych wszystkich przeciwności i oporów już w pierwszych dniach powstania biskupi polscy polecieli duchowieństwu parafialnemu odczytywanie z ambon odezwo i rozporządzeń władz powstańczych oraz komisji wojewódzkich<sup>22</sup>. Niektórzy biskupi-senatorowie na pierwsze wezwanie rządu stawili się w Warszawie. Tutaj zadeklarowali wsparcie finansowe dla powstania, rezygnując z połowy swoich pensji wypłacanych im przez rząd. Dodatkowo biskup Prażmowski przekazał w gotówce Bankowi Polskiemu kwotę 15 tysięcy złotych z przeznaczeniem na formowanie nowego wojska, a jego zastępcą koadiutor — Franciszek Pawłowski, sufragan płocki, własnym kosztem wyposażył i uzbroił 20 jeźdźców z pułku pierwszego jazdy płockiej<sup>23</sup>. Co do innych brak informacji. Wiadomo jest natomiast, że żaden z biskupów Królestwa Polskiego nie oponował przeciwko rekwizycji dzwonów kościelnych, które miano przetopić na armaty, zbieraniu bielizny liturgicznej na bandażę i szarpie oraz naczyń liturgicznych, z których miano wybić nową monetę<sup>24</sup>.

Duchowieństwo niższe zaakceptowało w pełni wybuch powstania, jako konsekwencję polityczną wynikającą z sytuacji krajowej i międzynarodowej. Dostrzegały to czynniki rządowe, starając się przerzucić na księży obowiązek

<sup>20</sup> E. Jabłońska-Deptuła, op. cit. s. 42.

<sup>21</sup> M. Zywczyński, Geneza i następstwa encykliki „Cum Primum” z 9 VI 1832 r. Watykan a sprawa Polska w latach 1830—1837. Warszawa 1935 s. 125.

<sup>22</sup> AGAD, Władze Centralne 1830/31 rkps. sygn. 22; „Kurier Warszawski” z d. 13 XII 1830; J. Skarbek, Udział duchowieństwa województwa lubelskiego w powstaniu listopadowym. „Rocznik Humanistyczny” T. 17: 1969 z. 2 s. 83—93.

<sup>23</sup> AGAD, WC 1830/31 rkps sygn. 739.

<sup>24</sup> J. Skarbek, Wkład materialny duchowieństwa rzymskokatolickiego w powstanie listopadowe 1830—1831 roku. „Roczniki Humanistyczne” T. 28: 1980 z. 2 s. 105—118.



uświadamiania społeczeństwa i wyjaśniania mu celów zbrojnego zrywu. Początkowo, by łagodzić nastroje rewolucyjne, jednak gdy zawiodły wszelkie nadzieje na pokojowe zakończenie konfliktu z Petersburgiem, polecono duchowieństwu głoszenie kazań pro-insurekcyjnych<sup>25</sup>. Znalazło to swoje odbicie w uroczystościach organizowanych w kościołach stolicy, a także na prowincji. Niejednokrotnie zmieniały się one w manifestacje patriotyczne. Tak było na terenie Warszawy, Kalisza, Kielc, Częstochowy, Mariampola i Łowicza<sup>26</sup>. Okazją do wygłaszania patriotycznych oracji były nabożeństwa żałobne za poległych w „obecnej wojnie”, odprawiane w wielu kościołach całego kraju. Szczególną oprawę miały nabożeństwa organizowane w Warszawie przez księży — działaczy Towarzystwa Patriotycznego<sup>27</sup>. Czczono w nich pamięć Kielińskiego, Mariańskiego, Meiera i Sierakowskiego, byłych działaczy insurekcji kościuszkowskiej, a także rosyjskich dekabrystów.

Dowodem największego patriotyzmu księży diecezjalnych i zakonnych była ich służba w armii. Znaleźli się tam ochotniczo, wbrew przepisom prawa kanonicznego i niejednokrotnie zakazów zwierzchników, jak na przykład kapucyni z Krakowa. Księża, o których tu mowa, zaciągnęli się do wojska na kapelanów i jako szeregowi żołnierze. Niektórzy z nich w toku walki dosłużyli się stopni oficerskich i krzyża „Virtuti Militari”<sup>28</sup>. Stanowili oni w armii dość liczną grupę, co świadczy o ich wielkim zaangażowaniu. Najliczniej reprezentowani byli pijarzy, a ich akces do powstania szybko nabrał rozgłosu. Z jednej strony przyczyniła się do tego radykalna działalność księży: Puławskiego i Gackiego — wielkiego mówcy i organizatora nabożeństw żałobnych. Znana była także postać eks-pijara ks. Szynglarskiego. Najbardziej jednak rozpisywała się prasa o jednoczesnym zgłoszeniu się do wojska 24 księży pijarów z dwóch kolegów warszawskich, z Łowicza i Łukowa<sup>29</sup>. Przykład ks. Kazimierza Budziszewskiego — pijara i profesora Uniwersytetu Warszawskiego, pociągnął za sobą dziewięciu współbraci studentów. Wstąpili wszyscy do pułku strzelców pieszych „Dzieci Warszawy”<sup>30</sup>. Liczną grupę stanowili kapucyni z Krakowa, kartuzi z Berezki Kartuskiej z przeorem na czele, karmelici bosci z Wilna, Głębokiego i Siemiatycz oraz inne zakony, których reprezentacje nie były tak liczne. W sumie znamy nazwiska 74 zakonników z 12

<sup>25</sup> A. Kraushar, *Miscellanea archiwalne*. T. III Warszawa 1913 s. 33, 89—90; A. Barszczewska, *Województwo kaliskie i mazowieckie w powstaniu listopadowym 1830—1831*. Łódź 1965 s. 161.

<sup>26</sup> „Gazeta Warszawska” XII 1830 i I 1831 oraz z d. 2 IV 1831; „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego” z d. 5 XII 1830; „Dziennik Powszechny Krajowy” z d. 10 IV 1831; „Kurier Polski” z d. 21 IV 1831.

<sup>27</sup> AGAD, WC 1830/31 rkps sygn. 255 k. 171.

<sup>28</sup> Biblioteka Polska w Paryżu (dalej BPwP). Księga kontroli korpusu oficerskiego, sygn. 387, 388, 389 i 390; Księga pamiątkowa w 50-lecie rocznicę powstania 1830 roku, zawierająca spis imienny dowódców i sztaboficerów, tudzież oficerów, podoficerów i żołnierzy armii polskiej w tymże roku krzyżem wojskowym „Virtuti Militari” ozdobionych. Lwów 1884.

<sup>29</sup> „Kurier Warszawski” z d. 19 i 24 II, 2 i 28 III 1831; „Kurier Polski” z d. 19 II i 4 IV 1831; „Merkury” z d. 18 II 1831, „Polak Sumienny” z d. 22 II 1831; „Dziennik Powszechny Krajowy” z d. 12 III, 1 IV i 13 IV 1831; „Nowa Polska” z d. 2, 5, 9, 19 II 1831; H. Dembiński, *Pamiętniki o powstaniu w Polsce 1830—1831*, Kraków t. II s. 5; J. Nepomucen Janowski, *Notatki autobiograficzne 1803—1853*, wyd. M. Tyrowicz. Wrocław 1950 s. 181, 184, 186—187, 193, 219 i 270; K. Kołaczkowski, *Wspomnienia*, Kraków 1900 s. 5 i 72; J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki 1830—1831*. Kraków 1909 s. 121.

<sup>30</sup> BPwP, rkps sygn. 387 k. 172—178.



zgrupowań. Księża diecezjalni rekrutowali się głównie z terenów, na których toczyły się działania wojenne. A więc diecezje: lubelska, podlaska, płocka, augustowska i ziem wcielonych do cesarstwa rosyjskiego. Z Wielkopolski przybyło do powstania 11 księży, a wśród nich ks. Walery Breański, uczestnik wielu bitew, ciężko ranny pod Ostrołęką — działacz Towarzystwa Demokratycznego na emigracji. Dodać tu jeszcze trzeba 8 unitów z diecezji chełmskiej. Ponadto służyło w armii powstańczej 47 kleryków, między innymi 12 z seminarium bernardyńskiego w Warszawie, 19 od pijarów z Warszawy i Łukowa, 5 z seminarium lubelskiego. Przytoczone tu liczby nie pretendują do ostatecznych. Być może, że przy badaniu akt poszczególnych kurii diecezjalnych da się wyłowić nowe nazwiska. Dziś można powiedzieć, na podstawie dotychczasowych badań, że znane są nazwiska 340 księży diecezjalnych i zakonnych oraz 47 kleryków będących w armii czynnej.

Spora grupa księży — bardzo trudna do uchwycenia w aktach — są to ci, którzy współpracowali z wojskiem powstańczym, szczególnie partyzantami, nie ruszając się ze swoich parafii. Zjawisko to miało miejsce w diecezjach wschodnich, nieustannie penetrowanych przez wojska nieprzyjacielskie. Plebanie stanowiły tu punkty zaopatrzenia w żywność oraz schronienie dla rannych i chorych. Świadczą o tym represje, jakie stosowały wojska rosyjskie wobec księży. We wszystkich przypadkach aresztowań, a było ich sporo, stawiano księży pod zarzutem współpracy z powstaniem. Najczęściej kończyło się to zsyłką na Sybir<sup>31</sup>.

Na nikłe ślady współpracy księży z wywiadem wojskowym w czasie powstania natrafiamy w materiałach archiwalnych, zwłaszcza w raportach dowódców dywizji, a przede wszystkim w aktach wywiadu kierowanego przez gen. Józefa Załuskiego, przechowywanych w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie i WAP Oddział na Wawelu. W innych aktach spotykamy informacje o spełnianiu przez księży funkcji kurierów przewożących tajną pocztę, łączników oraz obserwatorów poruszeń wojsk nieprzyjacielskich<sup>32</sup>. Rolę obserwatora przemarszów wojsk nieprzyjacielskich miał sobie powierzona przez gen. Jana Krysińskiego — dowódcę twierdzy zamojskiej, wikariusz tamtejszej parafii ks. Kostecki<sup>33</sup>. Trzech innych księży z diecezji lubelskiej trudniło się w czasie powstania przewożeniem tajnej poczty. Byli to: ks. Ignacy Pełczyński, kursujący za Bug, który podczas jednej z takich misji został zatrzymany i w czasie gruntownej rewizji znaleziono przy nim tajną pocztę przeznaczoną dla powstańców litewskich. Natomiast ks. Błażej Machnikowski — wikariusz lubelski, był kurierem na linii Lublin — Warszawa — Lublin, za co został aresztowany i wywieziony w głąb Rosji. Trzecim był ks. Ziemiański — proboszcz i kanonik honorowy kapituły lubelskiej. Zbierał on i przekazywał informacje o poruszeniach wojsk nieprzyjacielskich na Lubelszczyźnie. Przykłady te, jakkolwiek nieliczne, świadczą o zorganizowanej sieci wywiadowczej i łączności, w której księża stanowili pewne ogniwo. Dowiadujemy się o nich tylko dlatego, że zostali zdekonspirowani. Najdobitniej scharakteryzował ten rodzaj współpracy społeczeństwa z walczącą armią sam feldmarszałek Iwan Dybicz w liście do cara Mikołaja I z 16 maja 1831 roku, pisze między in-

<sup>31</sup> Poczta skazańców na Sybir. Kraków 1867; „Dziennik Powszechny Krajowy” z d. 5 VI 1831; Kartoteka duchowieństwa rzymskokatolickiego diecezji lubelskiej i płockiej, wykonana przez pracowników II Katedry Historii Nowożytnej KUL.

<sup>32</sup> Kartoteka...

<sup>33</sup> J. Ziółek, Patriotyczna postawa duchowieństwa w czasie powstania 1830—1831. „Roczniki Humanistyczne” t. 28: 1980 s. 98.

nymi: „co się tyczy środków, za pomocą których nieprzyjaciel o wszystkich poruszeniach naszych zawiadomionym zostaje, można twierdzić, że każdy niemal mieszkaniec jest dla niego emisariuszem”<sup>34</sup>.

W oswobodzonej Warszawie, w dniu 1 grudnia 1830 roku zostało założone Towarzystwo Patriotyczne. Przyjęło ono nazwę klubu, aby tym samym nawiązać do tradycji okresu rewolucji francuskiej i niejako przejąć na siebie rolę siły napędowej powstania. Zamierzało ono „pchnąć powstanie na nowe tory i uchronić od zagłady, dać mu rozmach przez zrewolucjonizowanie ludności, wywierać nacisk na Radę Administracyjną, by w swej działalności kierowała się stanowczością, mając na względzie dobro rewolucji”<sup>35</sup>. Te zadania przyświecały założycielom Towarzystwa Patriotycznego, wśród których było kilku księży. Do grona najaktywniejszych działaczy Towarzystwa należeli księża: Kazimierz Puławski, Ignacy Szynglarski, Józef Gacki, Paweł Rzymowski, Tensorowski, Danielewicz i Korycki. Mimo rozwiązania klubu przez dyktatora Chłopskiego zaraz 3 grudnia 1830 roku, działał on dalej zbierając się na dyskusje w kawiarni „Honoratka”. Zaraz na drugi dzień po upadku dyktatury, Towarzystwo reaktywowało swoją działalność oficjalną, a ks. Puławski został wybrany jednym z wiceprezesów. Został także jednym z redaktorów „Nowej Polski” — najradykałniejszego dziennika, jaki wychodził w czasie powstania listopadowego w Warszawie.

Ksiądz Kazimierz Puławski, nauczyciel w szkołach pijarskich, na krótko przed powstaniem za głoszenie kazań patriotycznych został usunięty z Warszawy i przeniesiony do Radomia. Trafnie kreśli jego sylwetkę polityczną Oppman<sup>36</sup>, pisząc: „nie będąc człowiekiem zbyt rozległych horyzontów myślowych, posiadał przekonujący dar mowy, której ton kaznodziejski zjednywał mu zaufanie i posłuch w klubie. Odznaczał się, w przeciwieństwie do ogółu swoich współkolegów, dużą energią, tak iż cała administracja i zarząd Towarzystwa spoczywał na jego barkach. Będąc trochę egzaltowanym, środek ocalenia powstania widział w terroryzmie. Występował mocno przeciwko arystokracji, szukał zblżenia z ludem warszawskim, choć nie wysuwał hasła rewolucji społecznej”. Mniejszą nieco rolę, choć także dość znaczną, odgrywał w Towarzystwie ks. Szynglarski, człowiek o dużym wykształceniu, doktor filozofii i teologii. W poglądach politycznych wzorował się na księdzu Puławskim i przyjmował jego hasła za swoje. Puławskiemu i Szynglarskiemu sekundował ks. Gacki. Można śmiało powiedzieć, że stanowili oni lewicę klubu.

Aktywność księży klubistów przejawiała się szczególnie z rozpoczęciem działań wojennych. Widoczne to było w wystąpieniach na zebraniach Towarzystwa Patriotycznego w dniach 8 i 12 lutego 1831 roku. Ks. Gacki omawiał wtedy problem obrony stolicy. Domagał się powołania pod broń ludu Warszawy. W tym duchu wypowiadał się ks. Tensorowski, wskazując na potrzebę uzbrojenia mas chłopskich. Zdaniem księży klubistów duchowieństwo powinno odegrać tu rolę agitacyjną. Z ambon powinni „urabiać odpowiednio masy” i zachęcać lud do wstępowania w szeregi obrońców Ojczyzny.

Księża klubiści nie tylko płomiennymi mowami dawali dowód swego głębokiego patriotyzmu i przywiązania do ojczyzny, ale rzucając wyzwanie sami wstąpili w szeregi obrońców. Księża: Puławski, Szynglarski, Gacki i Tensorowski zaciągnęli się do korpusu gen. Dwernickiego, którego uważali za „czło-

<sup>34</sup> BCzWK, rkps sygn. 5296.

<sup>35</sup> A. Oppman, *Warszawskie Towarzystwo Patriotyczne 1830—1831*. Warszawa 1937 s. 37.

<sup>36</sup> A. Oppman, *op. cit.* s. 67.

wieka czynu". Z korpusem tym przeszli cały jego szlak bojowy, a po kapitulacji na terenie Galicji austriackiej wrócili do Warszawy, by dalej działać. Wtedy na czele Towarzystwa Patriotycznego stanął faktycznie ks. Puławski. Wśród licznych inicjatyw wysuwanych wówczas przez klubistów było powołanie z inicjatywy posła Tymowskiego „Towarzystwa Wychowania Dzieci po Poległych Rycerzach”. Kierowniczą rolę w tym przedsięwzięciu odegrali dwaj księża: Puławski i Gacki<sup>37</sup>.

Kłeska ostrołęcka i bezczynność naczelnego wodza gen. Skrzyneckiego wzmogły aktywność klubu, którego duszą był teraz ks. Puławski. W jego mieszkaniu odbywały się zebrania okryte tajemnicą. Domyślano się jedynie i jak głosiła plotka, klub miał przygotowywać zamach stanu. Mówiło się o dyktatoracie, który przechwyci władzę, a w skład jego mieli wejść: ks. Puławski, J. Lelewel i J. Zaliwski<sup>38</sup>. To wszystko było jednak tylko w sferze domysłów, a rzeczywistość przyniosła wydarzenia, jakie miały miejsce 15 sierpnia w Warszawie. Lud stolicy dokonał samosądu na ludziach oskarżonych o zdradę i szpiegostwo. Sam przebieg tych wydarzeń nie jest tu ważny, powstaje jedynie pytanie, jaki był w tych wydarzeniach udział księży klubistów. Towarzystwo Patriotyczne obarczone odpowiedzialnością za „haniebne mordy”. Wskazywano na księdza Puławskiego jako głównego inspiratora tych zajęć<sup>39</sup>. Toteż wśród aresztowanych i oddanych pod sąd wojenny znaleźli się księża: Puławski i Szynglarski. Obaj jednak po przedstawieniu dowodów i świadectw swej niewinności zostali zwolnieni. Tym samym zarzuty stawiane Towarzystwu Patriotycznemu i obarczanie go odpowiedzialnością za wydarzenia sierpniowe w Warszawie okazały się bezpodstawne. Potwierdzają to dzisiejsze badania historyczne<sup>40</sup>, że spowodowane zostały te wypadki obawą przed oblężeniem stolicy przez Rosjan i rozgoryczeniem ludności z powodu kapitulacyjnej polityki rządu oraz nieudolnością naczelnego wodza. U klubistów nie dostrzega się w dniach 15 i 16 sierpnia 1831 roku planu działania, który by zmierzał do rewolucyjnego przechwycenia władzy. W okresie rządów Krukowieckiego ks. Puławski z gronem zaufanych sobie osób myślał o obaleniu rządu i nadaniu insurekcji charakteru rewolucyjnego, ale nic z tego nie wyszło. Ostatnią próbę poderwania ludu Warszawy do zbrojnego czynu podjęto w czasie szturmów nieprzyjacielskiego na stolicę. I tym razem wysiłki okazały się bezowocne, co niewątpliwie świadczy o tym, jak niewielki wpływ miało Towarzystwo Patriotyczne na nastroje społeczeństwa Warszawy<sup>41</sup>.

Dotąd była mowa o osobistym zaangażowaniu się duchowieństwa rzymskokatolickiego w powstanie, w formie głoszenia proinsurekcyjnych kazań, urabiania patriotycznej postawy społeczeństwa, zachęcania do obrony wiary i ojczyzny oraz dawania przykładu poprzez wstępowanie w szeregi obrońców. Nie będę poruszał tu zagadnienia pomocy materialnej dla powstania ze strony duchowieństwa i Kościoła polskiego oraz pospolitego ruszenia, w którym duchowieństwo wzięło najliczniejszy udział, gdyż zagadnienia te zostały już omówione w tomie II tegoż wydawnictwa. Chciałbym natomiast zwrócić uwagę na bardzo ważny społecznie aspekt działalności księży w tzw. Komitetach

<sup>37</sup> „Dziennik Powszechny Krajowy” z d. 2 VII 1831.

<sup>38</sup> M. Weryński, Noc 15 sierpnia w powstaniu listopadowym. W: Księga pamiątkowa ku czci profesora dra Wacława Sobieskiego. Kraków 1932 t. I s. 325—326.

<sup>39</sup> W. Weryński, op. cit. t. I s. 353.

<sup>40</sup> J. Skarbek, J. Ziółek, Duchowieństwo w powstaniu listopadowym (1830—1831) „Novum” nr 11/12 1973 s. 61—62.

<sup>41</sup> A. Oppman, op. cit. s. 148.



Opiekuńczych<sup>42</sup>. Powstały one w grudniu 1830 roku z inicjatywy kasztelana Franciszka Nakwaskiego. Projekt zakładał powołanie w Warszawie Komitetu Opieki, którego celem było niesienie pomocy materialnej rodzinom żołnierzy powołanych do armii powstańczej. Całe to przedsięwzięcie oparte zostało na ofiarności społeczeństwa, do którego odwoływano się na łamach prasy. Między innymi szeroko propagował ten zamysł „Polak Sumienny”. Dyktator zaakceptował projekt Nakwaskiego, który osobiście objął prezesostwo Komitetu, stanowisko wiceprezesa zostało powierzone księdzu Szwejkowskiemu, a na członków zarządu powołano: ks. Rzymowskiego, pastora ewangelickiego Teichmana oraz Dmuszewskiego i Pawłowskiego — patrona Trybunału Cywilnego województwa mazowieckiego. W marcu 1831 roku po wyjeździe Nakwaskiego za granicę, z polecenia rządu przewodnictwem w Komitecie objął ks. Szwejkowski. Przeniesiono też biuro z domu Nakwaskiego do pałacu arcybiskupiego na Podwalu.

Na wzór Komitetu warszawskiego, dyktator dekretem z 4 stycznia 1831 roku ustanowił podobne instytucje w całym Królestwie Polskim, przy czym na prowincji odwoływano się do pomocy ziemiaństwa zasiadającego w Radach Obywatelskich, z którymi Komitety miały ściśle współpracować.

W myśl zarządzeń pierwszeństwo do opieki i pomocy miały żony i dzieci wojskowych, których mężowie i ojcowie znaleźli się w wojsku jeszcze przed wybuchem powstania. Dzieci poległych miały znaleźć miejsce w specjalnych ochronkach.

Na szerszą skalę akcja ta rozwinęła się w Królestwie dopiero w połowie stycznia i niepoślednią rolę odegrały w niej kobiety i duchowieństwo parafialne. Zdarzało się dość często, że Komitety istniały i działały dzięki miejscowemu proboszczowi. Tak było w wielu miejscowościach lewobrzeża Wisły, zwłaszcza w województwach: krakowskim i sandomierskim. Na wiosnę sami proboszczowie kontynuowali tą bardzo pożyteczną akcję.

Ogromne usługi oddało duchowieństwo w niesieniu pomocy rannym i chorym w szpitalach warszawskich i na prowincji, a także w zaopatrzeniu ich w środki opatrunkowe. Zagadnienie to przedstawił dokładnie w swoich badaniach nad powstaniem listopadowym Jan Skarbek<sup>43</sup>. Stąd też ograniczamy się do podania informacji o księżach w służbie szpitalnej. W związku ze zbliżającą się wojną, w 1831 roku, władze powstańcze powołały pięcioosobowy Dozór Szpitali Warszawskich, na którego czele stanął ksiądz prałat Tadeusz Łubieński. Zadaniem tego dozoru było przygotowanie kilkunastu tysięcy łóżek dla rannych i chorych oraz zabezpieczenie szpitali w środki opatrunkowe. Zwrócono się więc do społeczeństwa polskiego o nadsyłanie do Warszawy szarpi i bandaży. Wezwania i odezwy ponawiane kilkakrotnie przez prasę i przekazywane z ambon dały dobre wyniki. Ludność składała bieliznę i bandaże nie żądając za nie pieniędzy. Szczególne zasługi położyło na tym polu duchowieństwo zarówno parafialne jak i zakonne. Szeroko na ten temat rozpisywała się prasa stołeczna, zamieszczając na swych łamach imienne listy ofiarodawców. Przytoczę tu kilka wybranych przykładów: ks. Paweł Nowański przesłał do lazaretów warszawskich paczkę szarpi, ks. Ślepowroński — dwa funty bandaży, prorektor liceum królewskiego Św. Barbary przekazał szpitalowi w Szkole Aplikacyjnej 15 funtów szarpi, zakon Panien Sakramentek prze-

<sup>42</sup> K. Lewicki, Komitet opiekujący się żonami i dziećmi powołanego do obrony Ojczyzny rycerstwa. „Caritas” 1948 nr 34.

<sup>43</sup> J. Skarbek, Szpitalnictwo warszawskie podczas powstania listopadowego. „Rocznik Warszawski” 8 (1970) s. 176—179.



słał duże ilości bielizny dla rannych, norbertanki z Czerwińska 10 funtów bandaży.

Z chwilą nasilenia się działań wojennych zapotrzebowanie na środki opatrunkowe było coraz większe. Dostarczenie ich przejęły na siebie diecezje. Najwcześniej systematyczne przygotowywanie tych środków rozpoczęła diecezja krakowska, dzięki energicznie popierającemu powstanie biskupowi Skórkowskiemu. I tak 24 marca 1831 roku zawiadomił on Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Policji o zebraniu przez duchowieństwo jego diecezji 55 funtów szarpi, 12 funtów bandaży i 50 koszul. Biskup sufragan sandomierski przesłał 49 funtów różnej bielizny. W końcu kwietnia tylko z dekanatu staszowskiego dostarczono do Warszawy 118 funtów szarpi i bielizny. W końcu maja trzy dekanaty: zawichojski, jedliński i sandomierski ofiarowały razem 436 funtów materiałów opatrunkowych. Natomiast w czerwcu konsystorz generalny kaliski poinformował o przesłaniu do szpitali wojskowych w Warszawie 950 funtów szarpi, bandaży i bielizny. Przedstawione wyżej przykłady nie wyczerpują oczywiście ofiarności duchowieństwa w tym zakresie, są jedynie ilustracją rozmiarów akcji zaopatrywania szpitali wojskowych w środki opatrunkowe. W raporcie Dozoru Szpitali Wojskowych z 24 lipca 1831 roku do Komisji Rządowej Wyznań i Oświecenia Publicznego zawarta jest prośba, „aby szanownemu duchowieństwu tak zaszczytnie do znakomitych ofiar przyczyniającemu się podziękowanie oświadczyć raczyła”<sup>44</sup>.

Duchowieństwo oddało także wielkie usługi w szpitalach przyjmując na siebie funkcje pomocniczego personelu, którego brak szczególnie silnie był odczuwany. Z ogromnym poświęceniem pracowali bernardyni w szpitalu umieszczonym w Salach Redutowych, kapucyni w lokalu Szkoły Aplikacyjnej, dominikanie i siostry szarytki w innych warszawskich lazaretach. Również i na prowincji, chociaż tutaj nie dysponujemy tak bogatym materiałem źródłowym jak dla szpitali warszawskich, duchowieństwo świeckie i zakonne oddało duże usługi<sup>45</sup>.

Na duchowieństwie w dużym stopniu spoczywał ciężar walki z epidemią cholery, która wywołała duże zaniepokojenie wśród ludności. Na prowincji w niektórych miejscowościach nie obeszło się nawet bez paniki. Władze powołały w armii specjalne dozory z zadaniem czuwania nad higieną, jakością podawanych posiłków oraz niedopuszczanie do nadużywania przez wojsko napojów alkoholowych. W skład tych dozorów z reguły wchodził kapelani wojskowi. Poza Warszawą powołano specjalne towarzystwa prowadzące akcję uświadamiającą wśród ludności. Duszą tej akcji byli księża, prowadzili ją z ambon w oparciu o napisane specjalnie w tym celu przez doktora Kaczkowskiego dziełko „O cholery”. Główny nacisk kładziono na środki zapobiegawcze natury sanitarnej. Nadto z inicjatywy Kaczkowskiego, przy wielkim zrozumieniu Panien Miłosierdzia, założono w ich domu w Mieni pod Warszawą — pierwszy i największy „szpital przeciwcholeryczny”. Przeszło przez niego w czasie powstania ponad 10 tysięcy Polaków i Rosjan.

Reasumując powyższe rozważania musimy stwierdzić, że jedność Kościoła i narodu w czasie powstania listopadowego realizowała się w różnych płaszczyznach. Na linii frontu, z bronią w rękę i na zapleczu, poprzez różne formy zaangażowania się duchowieństwa. Wysoko należy ocenić moralne poparcie zrywu narodowego i danie mu sankcji kościelnej.

<sup>44</sup> AGAD, WC 1830/31, rkps sygn. 604 k. 1, 3, 7—8, 10—16; „Kurier Polski” z d. 25 V 1831.

<sup>45</sup> J. Skarbek, Szpitalnictwo... s. 179.